

“Na Początku...” luty 1996, t. IV, nr 2 (68), s. 37-38.

Carl Wieland

Big Bang nie był stworzeniem

Jednocześnie z pokazem nowego (świeckiego) filmu "Genesis: The Creation and the Flood" ("Księga Rodzaju: stworzenie i potop") na festiwalu filmowym w Wenecji, zorganizowano w tym mieście szumne spotkanie uczonych na temat pochodzenia Wszechświata. W konferencji wzięli udział nie tylko uczeni, ale też teologowie, filozofowie oraz humaniści i artyści.

Ci, którzy mogli żywić nadzieje, że Big Bang można będzie jakoś pogodzić ze stworzeniem, spotkali się z zimnym prysznicem ze strony uczonych. Laureat nagrody Nobla, Steven Weinberg, powiedział im, że zwodzą samych siebie. Jego zdaniem nowoczesnej kosmologii "nie można użyć do pocieszania czy do duchowego zadowolenia".

Przedstawiono nową teorię, powstałą na Uniwersytecie Stanforda, która mówi o indywidualnym big bang'u "tworzącym nasz własny mini-wszechświat (...), będący tylko jedną z wielu mocnych fluktuacji, jakie cały

czas występują" w (przypuszczalnie wiecznym) większym Wszechświecie. Według tej teorii nie ma "powstania, nie ma chwili stworzenia".

Według doniesienia na temat tej konferencji, jakie ukazało się w czasopiśmie *New Scientist*

każdy, kto interpretuje big bang jako początek Wszechświata albo jako biblijną wersję pochodzenia, uprawia złą filozofię.¹

Jak teraz odpowiedzą teistyczni ewolucjoniści i kreacjoniści starej Ziemi, którzy popierają Big Bang jako Bożą metodę "stworzenia" Wszechświata?

Carl Wieland

¹ S. Biggin, Do we really need the Universe?, *New Scientist* 1994, 144 (1953), s. 51-52.

(Carl Wieland, Big Bang 'not Creation', *Creation Ex Nihilo Technical Journal* 1995, vol. 9 (part 1), s. 3; za zgodą redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)